„Przekładaniec", numer specjalny, „50!", 50/2025, s. 7–11
doi:10.4467/16891864PC.25.001.21598
www.ejournals.eu/Przekladaniec

MAGDA HEYDEL
https://orcid.org/0000-0002-3778-692X
Uniwersytet Jagielloński
m.heydel@uj.edu.pl

TRZYDZIESTOLECIE „PRZEKŁADAŃCA". HISTORIA PIĘĆDZIESIĘCIU ZESZYTÓW

„Przekładaniec" narodził się w 1995 roku w trakcie zajęć z przekładu poezji prowadzonych przez Piotra Pieńkowskiego w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, na dziewiątym piętrze Collegium Paderevianum, w pokoju numer 906. Przez 30 lat, które minęły od tego czasu, zmieniła się struktura studiów w IFA, zmieniło się także Collegium Paderevianum, w oryginalnej dziewięciopiętrowej formie, zniknął więc pokój 906, a jego „mieszkańcy", jak się mówiło – prof. Elżbieta Tabakowska, dr Teresa Bałuk-Ulewiczowa i mgr Piotr Pieńkowski – przeszli na emeryturę. Grupka studentów (a zwłaszcza studentek), którzy w 1995 roku przeżywali wielką przygodę w przekładem literackim i przekładoznawstwem, też jest już w innym miejscu i ku emeryturze niebezpiecznie się zbliża. No a sam „Przekładaniec" – czasopismo zatytułowane z młodzieńczą beztroską – trwa, choć także gdzie indziej i w innej niż z początku formule. Z okazji naszych trzydziestych urodzin i wydania pięćdziesiątego numeru miło przypomnieć sobie i czytelnikom historię publikacji, która dzięki zaangażowaniu i wytrwałości tworzących ją osób przekształciła się, nieco nieoczekiwanie chyba nawet dla nich samych, z okolicznościowej studenckiej broszurki w cenione (ośmielam się sądzić, patrząc na spisy treści kolejnych zeszytów) forum polskich przekładoznawców.

Pierwsze trzy numery pisma – obecnie absolutne białe kruki – mają format A4 i ascetyczny dizajn, z charakterystyczną rozsypanką nazwisk autorów na białej, a jakże, okładce. Na stronie tytułowej (przedtytułowej nie

było…) pierwszego numeru widnieje dumne: „PRZEKŁADANIEC. Pismo poświęcone przekładom i nie tylko", a wydawcą jest Koło Naukowe Anglistów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W redakcji figurowali Magda Heydel, Piotr Pieńkowski i Anna Skucińska, a patchworkowe finansowanie publikacji zapewniły Ministerstwo Edukacji Narodowej, Rada Kół Naukowych UJ oraz sponsorzy prywatni: Teresa i Tadeusz Ulewiczowie oraz firma FAST PLK. Ze wzruszeniem przypominam sobie energię, z jaką zdobywaliśmy wówczas nie tylko fundusze, ale także szlify w niełatwej sztuce uprawiania humanistyki w kapitalistycznej rzeczywistości, która w latach 90. oferowała równie liczne możliwości, co niebezpieczeństwa, a z pewnością pozbawiona była stabilnych ram. Numer drugi współfinansowała dyrekcja Browarów Raciborskich (!), przy trzecim nasze zasięgi jeszcze się poszerzyły, bo otrzymaliśmy dotacje od British Council oraz Konsulatu Generalnego USA w Krakowie.

Od drugiego numeru „Przekładaniec" (z podtytułu znika enigmatyczne „i nie tylko") wchodzi w alians ze świeżo powstałym Towarzystwem Popularyzowania Wiedzy o Komunikacji Językowej „Tertium", od roku 1997 do 2002 wydawcą pisma. Od numeru czwartego (jesień–zima 1998) ukazuje się już ono jako „Przekładaniec. A journal of literary translation" i w formacie A5, a z rocznika staje się (nieco z początku nieregularnym) półrocznikiem. Poszerza się skład redakcji – w epoce współpracy z „Tertium" w jej gronie, prócz wymienionych powyżej, znaleźli się (niektórzy tylko jednorazowo): Piotr Jaworski, Andrzej Pawelec, Agnieszka Pokojska, Agnieszka Romanowska-Kowalska, Małgorzata Słota, Wojciech Słota, Elżbieta Wójcik-Leese, Monika Woźniak. Okładki stopniowo nabierają barw, od skromnej bieli z czerwonym elementem przez blade seledyny i gołąbki ku bardziej zdecydowanym żółcieniom, oranżom, fioletom i szmaragdom. Na tym tle nadal umieszczałyśmy nazwiska autorów, ale już w starannym słupku; z czasem dołączył do nich tytuł numeru. Z tego okresu pochodzi także winieta pisma z charakterystyczną linią, zachowana do dzisiaj, choć zmianie uległo liternictwo. Niestety, w otchłani niepamięci zaginęło nazwisko twórcy tego projektu graficznego.

„Przekładaniec" epoki „Tertium" to etap stopniowego przechodzenia od charakteru przekładowo-literackiego ku akademickiemu, choć niewątpliwie redakcja miała w tym czasie przekonanie, że trzeba po prostu mówić o tłumaczeniach i tłumaczeniu, zarówno na polski, jak i z polskiego. W 2001 roku wydaliśmy – przy wsparciu Instytutu Kultury Polskiej w Londynie – numer specjalny pod niezwykle ambitnym tytułem „Contemporary Polish Writing", stanowiący po prostu antologię wierszy i fragmentów prozy – od Tadeusza

Różewicza po Nataszę Goerke. Wśród autorów znaleźli się (uwierzycie?) Hanna Kral, Rafał Wojaczek, Stefan Chwin, Andrzej Sosnowski, Jerzy Pilch, Marcin Świetlicki, Marzanna Bogumiła Kielar i Magdalena Tulli. A tłumacze? Proszę bardzo: Clare Cavanagh, Bill Johnston, David Malcolm, Bill Martin, Cathal McCabe, Wiesiek Powaga, Frank Vigoda, Gwido Zlatkes i Jean Ward. Proszę nie pytać, jak tego dokonaliśmy… Wśród błogosławionych skutków ubocznych należy wymienić nabyte przez redakcję kompetencje w zakresie zdobywania praw autorskich i kontaktów z autorami oraz – mało znany, a ważki fakt – antologię *Carnivorous Boy*, *Carnivorous Bird: Poetry from Poland* wydaną przez Zephyr Press w 2004 roku pod redakcją naszych koleżanek: Anny Skucińskiej i Elżbiety Wójcik-Leese przy współpracy Marcina Barana.

Kolejny etap krzepnięcia i profesjonalizacji „Przekładańca" datuje się na rok 2003, kiedy to zyskaliśmy dumny podtytuł: „Półrocznik Katedry UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową UJ". Założona przez prof. Elżbietę Tabakowską jednostka o długiej nazwie i pod wysokim patronatem została naszym domem na z górą dekadę. Sekretarz redakcji była wówczas – a funkcję tę sprawowała do 2014 roku – Agnieszka Romanowska-Kowalska. W roku 2009 do naszego damskiego grona dołączyła Agata Hołobut. Inne elementy stabilności w tym czasie to finansowanie przez Wydział Filologiczny (a czasem inne jednostki) Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz strona produkcyjna w wykonaniu Wydawnictwa UJ. Wtedy też na stronie redakcyjnej pojawia się informacja o radzie naukowej, recenzentach (wówczas jeszcze nietajna!), wersji elektronicznej czasopisma (od numeru 25/2011) oraz liczbie punktów na liście Ministerstwa Nauki i indeksowaniu w bazach danych (od numeru 26/2012). Na początek punktów było 10 na liście C oraz miejsce w bazie ERIH. Ciekawe, kto pamięta, co to wtedy znaczyło. Ach, i jeszcze jedno: zeszyty wydawane pod auspicjami Katedry mają już unowocześnioną winietę, a od numeru 18–19, czyli od roku 2007, na okładkach „Przekładańca" widnieją fotografie. Wybieranie okładkowego zdjęcia to chyba najprzyjemnieszy – choć niepozbawiony emocji – element pracy redakcyjnej.

Pierwszy „katedralny" numer (10, czyli 1/2003) miał wciąż wyraźnie literacki charakter, bo poświęcony był przekładom twórczości Wisławy Szymborskiej. I znowu udało się nam stworzyć solidną wielojęzyczną antologię (Barańczak i Cavanagh, Joanna Trzeciak, Piotr Kamiński, Karl Dedecius, Pietro Marchesani, Biserka Rajcić, Anders Bodegard, by wymienić parę nazwisk), której uzupełnienie stanowiły szkice krytyczne, a na okładce

znalazło się faksymile podpisu podarowanego nam przez noblistkę. W tym okresie pismo coraz wyraźniej przesuwa się jednak ku przekładoznawstwu, o czym świadczą tytuły kolejnych zeszytów, m.in: „Przekład dyskursu humanistycznego", „Polscy klasycy w przekładzie", „Przekład literatury dziecięcej", „O przekładzie audiowizualnym" (numer przełomowy pod względem programowym, bo wychodzący poza obszar literatury), „Historie przekładów" i „Audiodeskrypcja". Być może najbardziej kultowy okazał się numer 24, czyli „Myśl feministyczna a przekład" z roku 2010, prezentujący na okładce białą orchideę. Równie ważny okazał się numer 29 z 2014 roku zatytułowany „Przekład żydowski, żydowskość w przekładzie" pod gościnną redakcją Magdaleny Waligórskiej, który miał w 2018 roku ukazać się w wydawnictwie DeGruyter pod tytułem „Jewish Translation/Translating Jewishness". Stopniowo poszerzały się zakres tematów i przekładoznawcze horyzonty pisma, znacznie zwiększało się też grono autorów – wchodziłyśmy w kolejną fazę rozwoju „Przekładańca".

Od numeru 29 z roku 2014 czasopismo nosi tytuł „Przekładaniec. A Journal of Translation Studies", a od numeru 31 z roku 2015 jest finansowane wyłącznie przez Wydział Polonistyki UJ, gdzie powstało Centrum Badań Przeładoznawczych, którym kieruję i przy którym obecnie afiliowane jest pismo. Do redakcji w charakterze jej sekretarz dołączyła w 2014 roku Zofia Ziemann, a siedzibą pisma stał się pokój 306 w gmachu Wydziału Polonistyki przy ulicy Grodzkiej 64. Miałoby się ochotę napisać „z widokiem na Wawel", ale wierność prawdzie historycznej nie pozwala: 306 to dziupla na strychu z małym oknem dachowym. Kolejne zeszyty nabierały w tym czasie imponującej objętości, dochodząc momentami do 350 stron; standardem stało się, że każdy z nich ma tytuł czy temat oraz redaktorkę prowadzącą, obarczoną odpowiedzialnością za pracę nad tomem. Przywilejem redaktorki jest nie tylko nazwisko na stronie tytułowej, ale także ostatnie słowo w sprawie okładki. Zresztą, redakcja poszerzyła się w 2019 roku o Ewę Rajewską i Tamarę Brzostowską-Tereszkiewicz, a następnie w 2022 Paulinę Kwaśniewską-Urban, naszą obecną redakcyjną sekretarzynię, oraz Kasię Szymańską.

W czasie dziesięciolecia „polonistycznego" – które, jak się wydaje, na razie się nie kończy, przeciwnie, liczymy, że przeciągnie się na kolejną dekadę – weszły w życie (nie raz, nie dwa) przepisy regulujące kształt czasopism naukowych. Starając się im sprostać, z pomocą naszych współpracowników w Wydawnictwie UJ, umieściłyśmy pismo w licznych bazach indeksacyjnych, w tym w magicznej bazie Scopus i dbałyśmy o należne nam

miejsca na nie mniej magicznej „liście ministerialnej" (dbamy nadal, a nie jest to praca wdzięczna). Zaczęłyśmy też bacznie sprawdzać, czy spełniamy sławne kryteria formalne obowiązujące wysokopunktowane pisma: procenty testów przyjętych i odrzuconych, procenty autorów spoza własnego ośrodka, międzymiastowy i międzynarodowy skład redakcji, transparentne kryteria naboru, niejawne procedury recenzyjne, regularność publikacji, wersja anglojęzyczna. Uff…

Nie przeszkodziło nam to wydać w tym czasie 21 zeszytów, na których okładkach znalazły się m.in. takie tytuły: „Przekład na scenie", „(Post) kolonializm w przekładzie", „Słowo i obraz w przekładzie", „Historie przekładu literackiego", „Przekład i pamięć", „Krytyka przekładu i okolice", „Przekład eksperymentalny", a ostatnio „Przekład i przemoc", „Biografie tłumaczy" i „Mikrojęzyki". O ich zawartości – o zawartości pisma przez całe 30 lat – fachowo i na podstawie analiz dokonanych z pomocą nowoczesnych narzędzi humanistyki cyfrowej piszą w tym numerze Agata Hołobut i Jan Rybicki, więc zainteresowanych odsyłam do ich artykułu (s. 229–253), który wieńczy naszą jubileuszową edycję, 50. numer „Przekładańca".

Do współtworzenia tej jubileuszowej publikacji zaprosiliśmy grono badaczy, którzy są z nami od dawna i trwale zapisali się w historii czasopisma. Bez Nich, naszych wspaniałych Koleżanek i Kolegów, znakomitych przekładoznawców, którzy powierzają nam swoje teksty, cierpliwie znoszą wielokrotne korekty, gotowi są dyskutować z redaktorkami i recenzentami, dzięki którym każdy kolejny zeszyt pisma jest wydarzeniem, „Przekładaniec" nie mógłby istnieć. Tym razem nie zadałyśmy żadnego tematu, poprosiłyśmy o krótkie (z konieczności) teksty dotyczące zagadnień, jakie dziś zajmują naszych Autorów i Autorki. Powstała wielowątkowa przekładoznawcza antologia, panorama tematów, obszarów i metodologii. Dla nas, redaktorek, trudno o piękniejszy prezent na jubileusz. Zapraszamy do lektury, zapraszamy do współpracy.